

OGŁOSZENIA W DZ. GŁ. WYSTAWIŁ  
WYDZIAŁ RĄBN PRACOWNI ZICH  
CZYTAŁNIA SAMOZAJAWA

### Jesień warszawska



Pastuszek przy ognisku? Nie, to mały Staś Zięba z Łazienkowskiej grzeje zziębnięte rączki, podpalwszy zeschnięte liście na trawniku przed Parkiem Ujazdowskim.

# WIECZOR WARSZAWY

NR. 44 PONIEDZIAŁEK 4 LISTOPADA 1946 R.

CENA 3 ZŁ.

Morderca  
Baran  
zabity  
w chwili  
aresztowania

Dziś o godz. 9-ej rano w Sądzie Wojskowym na Lesznie rozpoczął się wielki proces zbrodniarzy z WINu

## ZA CO ZAMORDOWANO ś.p. BOLESŁAWA ŚCIBIORKA?

DZISIAJ przed Rejonowym Sądem Wojskowym w Warszawie staje 6 zabójców ś. p. Bolesława Scibiorka, sekretarza generalnego Polskiego Stronnictwa Ludowego.

Oskarżonymi o zabójstwo są członkowie nielegalnej organizacji WIN Wiesław Płoński pseudonim «Wilczek», Bolesław Panek «Gryf», Waldemar Czaplarski «Kruk», Henryk Szymczak, Władysław Rosiński i urzędniczka ambasady amerykańskiej Irena Dmochowska.

BOLESŁAW ŚCIBIOREK został zabity w swoim mieszkaniu w Łodzi w dniu 5 grudnia 1945 r. Dwaj mordercy weszli w godzinach wieczorowych do przedpokoju i do wychodzącego na ich spotkanie działacza PSL dali parę strzałów rewolwerowych.

Na rozprawie sądowej przesłuchanych będzie 26 świadków, między innymi obecny sekretarz generalny PSL pos. Stanisław Bańczyk i wiceminister sprawiedliwości Tadeusz Rek.

Organizatorem bandy dywersyjnej, która dokonała zabójstwa, był **Wacław Kucikowicz**, pseudonim Orsza. Do jego grupy wchodził **Wiesław Płoński** (pseudonim Wilczek), **Bolesław Panek** (ps. Gryf), **Władysław Baran** (ps. Lord), **Edward Milczarek** (ps. Wicherek), **Henryk Szymczak**, **Waldemar Czaplarski** (ps. Kruk), **Władysław Rosiński** (ps. Grom), i wielu innych.

Kucikowicz, który był czynny w konspiracji podczas okupacji niemieckiej, po wyzwoleniu Polski zatrzymał pod swoimi rozkazami kilkunastu ludzi, którym polecił ukryć broń. Grupa ta do czasu zamordowania Scibiorka była bezczynna.

### 9 września Pierwsza próba zamachu

Osoba Scibiorka, jednego z najwybitniejszych działaczy ludowych w woj. łódzkim, ciesząca się wielką sympatią społeczeństwa, stawała się niebezpieczna dla reakcyjnych czynników politycznych. Scibiorek był czynnym działaczem Stronnictwa Ludowego w okresie Rządu Tymczasowego przed powstaniem Rządu Jedności Narodowej. Utworzenie PSL wywołało ferment w ruchu ludowym, a jednym z objawów tego było przejście grupy Bańczyka, Reka, Bertolda i Drzewieckiego (ci trzej ostatni, to późniejsi przywódcy PSL „Nowe Wyzwolenie”), ze Stronnictwa Ludowego do PSL. Scibiorek był sprężyną grupy i wierzył, że jego wejście do PSL uzdrowi stosunki tam panujące i nada temu stronnictwu charakter postępowy. W tym celu przystąpił do wydawania czasopisma „Polskie Życie Gospodarcze”, które miało odegrać rolę opozycji PSL. Wówczas reakcyjne podziemie postanowiło „skończyć” ze Scibiorkiem. Usunięcia Scibiorka podjęła się grupa Kucikowicza (Orszy).

Już w dniu 9 września Kucikowicz wydał rozkaz zamordowania Scibiorka. Skorzystano z okazji, że pos. Scibiorek miał przemawiać w Jeżowie do ludności z okazji rocznicy wojny z Niemcami. Kucikowicz, Panek, Płoński i Baran spotkali się na drodze pod cmentarzem w Jeżowie, by omówić wykonanie zamachu. Zamach jednak nie udał się, gdyż zebranie skończyło się wcześniej i pos. Scibiorek odjechał.

### 5 grudnia Tragiczne strzały w Łodzi

W międzyczasie banda Orszy dokonała śmiałego napadu na biuro podróży Orbis w Łodzi. Łupem bandy padło wówczas 357 tys. zł., z których części rozdzielono między członków, biorących udział w akcji.

#### PIERWSZE MORDERSTWO

Następnie Kucikowicz polecił Płońskiemu, Panekowi i Baranowi zlikwidowanie byłego ich towarzysza i b. członka grupy Orsza w pracy konspiracyjnej za czasów okupacji — Ignacego Chrzaszczka. Nie podobało się b. towarzyszom pracy konspiracyjnej nastawienie demokratyczne Chrzaszczka i jego praca ideologiczna w ruchu ludowym we wsi Przybyszycze w pow. skier niewickim.

W dniu 14 października Płoński, Szymczak, Szablarski i Baran wpadli do zagrody Chrzaszczka, w mieszkaniu znajdowało się kilka osób, które zaproszono pod strażą do kurnika. W mieszkaniu pozostał Chrzaszczek. W czasie rozmowy do mieszkania wpadła żona Chrzaszczka. Po krótkim szarpaniu Baran zabił Chrzaszczkę, a Szymczak jego żonę.

Po tym banda dokonała kilku napadów na okoliczne urzędy gminne. Ukoronowaniem bandyckiej kariery grupy Orszy było morderstwo, popełnione na osobie pos. Scibiorka. Zamach dokonano w dniu 5 grudnia 1945 r. w Łodzi przy ul. Przejazd w mieszkaniu Scibiorka.

#### PLAN ZAMACHU

Plan zamachu omówiono w Łodzi, w jednym z mieszkań prywatnych, w dniu morderstwa. Na spotkaniu, w którym wzięli udział Panek, Płoński i Baran, postanowiono, że wykonawcy zamachu udadzą się do mieszkania posła Panka, który znał osobie pos. Scibiorka, a potem razem pójść na ul. Przejazd. Przed domem Panek polecił zatrzymać się Baranowi i Płońskiemu, sam zaś wszedł do mieszkania. Po kilku chwilach wyszedł i zakomunikował Scibiorkiemu, że pos. Scibiorka nie ma

związku z zabójstwem, wystapiono z wielką kampanią polityczną, aby zdyskredytować obóz rządzący i władze bezpieczeństwa, którym z całą perfidią przypisywano współudział w zabójstwie.

Dopiero wykrycie sprawców morderstwa potwierdziło tezę, że mord był jednym z aktów terrorystycznych, przy których pomocy podziemie usiłuje się zamęt w kraju i uderzać w demokrację polską.

### Strzały w działacza ludowego — strzałami w demokrację

Najbardziej sensacyjny proces od chwili wyzwolenia, oczyści zatrutą atmosferę polityczną w kraju

### 24 września Pierwsze rewelacje ministra Radkiewicza

Zabójstwo ś.p. Bolesława Scibiorka odbiło się głośnym echem w całym kraju, jak i za granicą. Pewne czynniki polityczne w kraju i poza krajem usiłowały z tego zabójstwa ukuć argument o anarchii, rozciągający rozkoś w Polsce, i kierowały podżerzenie w stronę władz bezpieczeństwa.

Na ostatniej sesji KRN minister Bezpieczeństwa Publicznego, zabierając głos w dniu 23 września r., oświadczył: „Zbrodnia ta poruszyła wówczas cały kraj. Wszystkie organizacje demokratyczne napiętnowały sprawców ohydnego mordu jako wrogów demokracji, jako wrogów ludu polskiego. Doceniając polityczny charakter mordu, oświadczyłem wówczas, że sprawców morderstwa należy szukać w reakcyjnym podziemiu, ponieważ tego rodzaju prowokacje są dokonywane celem siania zamętu w obozie demokratycznym.

### Urzędniczka ambasady amerykańskiej ułatwiła ucieczkę mordercom zagranicę

Po zabójstwie Scibiorka banda Orszy, chcąc opuścić kraj, nawiązała kontakt z urzędniczką ambasady amerykańskiej Ireną Dmochowską.

Po kilku spotkaniach Dmochowska poleca członkom bandy pewną osobę w Kładzku, która ma ich przetrzymać do Czech.

### Dziś w Nowym Jorku:

- 1 Konferencja Wielkiej Czwórki
- 2 Sprawa Hiszpanii na Radzie Bezpieczeństwa
- 3 Debata nad Terytoriami Mandatowymi

NOWY JORK, 4.11 (AP). Min. Byrnes przybył dziś samolotem do Nowego Jorku na konferencję ministrów spraw zagranicznych. Ministrowie Bevin, Molotov, oraz Couve de Murville, zastępujący Georges Bidault'a, znajdują się już w Nowym Jorku.

Zabójcy jednak próbowali drogi przez Gdansk, ale im się to nie udało i wrócili. Na drodze otrzymali wówczas od Kucikowicza po 2000 zł.

Płońskiego zatrzymuje w dniu 22 marca br. patrol Milicji Obywatelskiej w celu wylegitymowania go. Płoński wyjmując pistolet i zabijając 2 szeregowców milicji, jednego zaś ciężko rani i sam ucieka.

Długotrwałe, żmudne i energiczne śledztwo władz bezpieczeństwa doprowadziło na ślad zbrodniarzy i ich organizacji. Aresztowano wówczas Płońskiego, Panka, Szymczaka, Czaplarskiego, Rosińskiego i Dmochowską.

Baran, bezpośredni zabójca (pseud. Lord), jeden z aktywniejszych członków bandy, został podczas jednego ze starć z władzami bezpieczeństwa zabity.

Główny organizator Kucikowicz nie został do tej pory ujęty, prawdopodobnie zbiegł za granicę. Irena Dmochowska brała udział w zebraniach organizacyjnych bandy „Orszy” w Skierniewicach i w Warszawie.

W czasie rewizji po aresztowaniu jej w dniu 15 sierpnia b. r. znaleziono w jej mieszkaniu pistolet. Dmochowska zeznała, że pistolet zostawił jej na przechowanie jeden z członków organizacji.

Na rozprawie powołano dwudziestu kilku świadków. M. in. zeznać będą wiceprezes PSL Bańczyk i wiceminister Rek. Obronę wnoszą adw. adw.: Rettinger, Maślanka, Szulborski, Grabowska i Wieckowska.

### Na sali sądowej

Godz. 10 rano Na sali sądowej ustawione są aparaty filmowe i reflektory. Przebieg rozprawy sądowej będzie nadawany również przez radio.

Wchodzi sąd w składzie: przewodniczący ppłk. Garnowski Władysław, członkowie: ppłk. Bronisław Ochonin i mjr. Buczkowski. Oskarżyciele: nac. prok. wojsk. płk. Henryk Holler i prok. mjr. Czesław Szpondrowski.

### Jutro wybory w U.S.A.

Polityka Trumana pod ostrzałem obu partii

WASZYNGTON 4.11 (AP) — Jutro odbędzie się w Stanach Zjednoczonych wybory do Izby Reprezentantów i jednej trzeciej Senatu.

Zdaniem obserwatorów politycznych ważne jest nie to, która z partii uzyska w Izbie Reprezentantów większość, lecz który kierunek zwycięży w łonie partii republikańskiej: konserwatywny czy postępowy.

Wybory jutrzejsze pozwolą się również zorientować w jakim stopniu spadła popularność prez. Trumana, która zaczęła maleć po dymisji Walla'ego.

Kampania wyborcza jest w pełnym toku. Partia demokratyczna znajduje się w ogniu oskarżeń republikanów, którzy zrzucają całą winę na rząd Trumana za wszystkie trudności okresu powojennego.

Polityka zagraniczna Trumana znajduje się pod ostrzałem zarówno skrajnych prawicowców, granicznych z neofaszystami, jak i elementów demokratycznych grupowanych wokół kongresu organizacji przemysłowych.

NOWY JORK 4.11 (AP) — Henry Wallace, przemawiając na wiecu demokratycznym w Brooklynie, oświadczył, że jeżeli republikanie odniosą zwycięstwo w wyborach do kongresu, świat cały uzna, że St. Zjedn. stały się reakcyjne i wróci się do przewodnictwa do Związku Radzieckiego. Wzywał on wyborców do poparcia kandydatów demokratycznych Jamesa Hearsda i Herberta Lehmana.

# Choroba inflacji

Zjawiskiem gospodarczym, które zwykle występuje w okresach powojennych jest inflacja. Dotknięta są nią w większym lub mniejszym stopniu wszystkie kraje, które brały udział w wojnie. Nic dziwnego: koszty prowadzenia wojny oraz wywołane przez nią zniszczenia naruszyły poważnie substancję majątkową niektórych krajów, a nawet rezerwy złota, stanowiące zabezpieczenie wartości obiegowej pieniądza. Według danych Podkomitetu Finansowego O. N. Z., ilość pieniędzy w obiegu zwiększyła się np. we Włoszech 16-krotnie w stosunku do okresu przedwojennego. Jeśli chodzi o ceny, to urzędowe i wolnorynkowe zwiększyły się o 2300%, a czarnorynkowe aż o 4000%.

Znaczenie lepiej jest w Jugosławii. Tam wzrost obiegu pieniądza wynosił przypuszczalnie od 50 do 100%, a ceny są 3—4 razy wyższe, niż przed wojną. W Rumunii jest obecnie 45 razy więcej pieniędzy papierowych w obiegu niż przed wojną, a ceny wzrosły aż o 20.000%. Raport Podkomitetu Finansowego O. N. Z. stwierdza poza tym znaczny wzrost ilości banknotów w obiegu w Grecji i na Węgrzech.

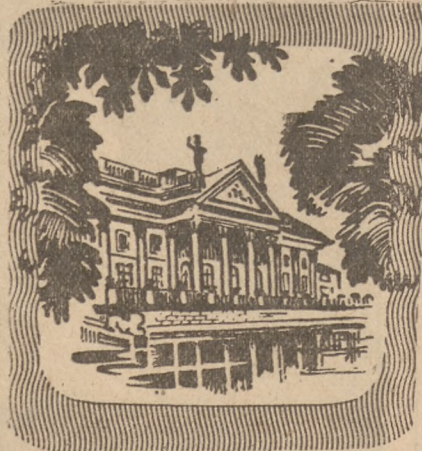
Inflacja istnieje nie tylko w krajach, które poniosły duże straty materialne podczas wojny, co jest zresztą zrozumiałe, ale i w krajach, które na wojnie poważnie zarobiły, jak np. U. S. A.

U. S. A., które w swych skarbcach posiadają więcej złota, niż wszystkie pozostałe kraje razem wzięte, też cierpi na inflację. Kontrola cen, która wstrzymywała falę drożyzny, została w odstąpieniu do znacznej ilości artykułów pierwszej potrzeby zniesiona, ceny więc wzrastają, a wartość nabywcza stopniowo się zmniejsza. Według oceny ekonomistów brytyjskich, wartość nabywcza dolara amerykańskiego wynosiła dziś zaledwie 30% dolara przedwojennego.

Ostatnio na inauguracyjnym zebraniu członków — założycieli Międzynarodowego Funduszu Dewizowego, dyrektor naczelny tej instytucji stwierdził, że jedyną drogą w kierunku ustabilizowania kursu walut jest zwiększenie produkcji przemysłowej i zmniejszenie wydatków... na zbrojenia.

Tymczasem odbudowa życia gospodarczego krajów wyniszczonych przez wojnę i wzrost produkcji nie idzie w takim tempie, jakby należało, z powodu trudności uzyskania na ten cel kredytów międzynarodowych. Międzynarodowy Bank dla Odbudowy dysponuje na razie sumą 400 milionów dolarów, natomiast zgłoszenia dotyczące o pożyczki przekraczają już 3-krotnie tę sumę.

Choroba inflacji, którą dotknięte są słabsze organizmy gospodarcze, wymaga szybkiego leczenia, a nie tylko



## NIESPODZIANKI WIZYT URBANISTYCZNYCH

Opinie urbanistów zagranicznych, składających wizyty BOS-owi, wypadły dość paradoksalnie. O ile architektki radziecy nawoływali do umiaru i pietyzmu dla tradycji architektonicznej, to francuski urbanista Lurgat zarzucił BOS-owi zbytbytny kompromisowość, zbytbytnie liczenie się z zabudową istniejącą. Można się obawiać, czy architektki angielscy, których przyjazd do Warszawy zapowiadano, nie będą doradzali przeniesienia Warszawy w zupełnie nowe miejsce.

Niechaj nie będą źródłem ciągłych wahań opinii naszych zagranicznych gości. Koncepcja urbanistyczna W-wy jest już daleko posunięta i nie możemy sobie pozwolić na niekończące się poprawki i ulepszenia. Plany zabudowy muszą być przynajmniej dla części dzielnic miasta gotowe w ciągu zimy.

Dobrze by było, gdyby p. Lurgat przypomniał naszym zwolennikom rozcinania urbanistycznego wiosna na cztery części znane przysłówie francuskie: „Le mieux est l'ennemi du bien”, co po polsku brzmi: „Lepsze jest wrogiem dobrego”.

## 8.725.271 PACZEK Z AMERYKI

Brawo, urzędnicy pocztowi! Oto, co o was pisze „Dziennik Chicagowski” w notatce pt. „Paczki do Polski dochodzą obecnie wszystkie i w wielkim porządku”:

„Skargi na „znikanie” całych paczek lub częściowej ich zawartości należą dziś do niezmiernie rzadkich wyjątków, co podkreślić należy z tym większym uznaniem, że główną zasługą mają w tym wypadku niżej wymienieni pocztowi w Polsce. Od ich b-

konsyliów w postaci różnych konferencji międzynarodowych pod egidą O. N. Z. Im prędzej te organizmy przyjdą do zdrowia, tym szybciej nastąpi normalizacja stosunków powojennych.

B. Zaw.

wiem sprawnego i sumiennego dostarczania paczek zależy skuteczność tej tak doniosłej akcji pomocy. A przecież wiadomo, że są to urzędnicy bardzo źle płatni, chronicznie głodujący i często obciążeni liczną rodziną. Fakt, że potrafią się oni oprzeć pokusie chlubnie świadczyć o ich prawdziwym patriotyzmie i wyrobieniu społecznym”.

Do polowy rb. ogólna liczba paczek z Ameryki wyraża się liczbą 8.825.271 sztuk. Dziś sięga zapewne 10 milionów.

## WIECZNE NARZEKAJĄCYM

NARZEKANIE, że jest źle, malkontenstwo niemal zawodowe, jest w Polsce objawem niepokojąco częstym. Dobrze jest jako lekarstwo na chorobę malkontentstwa zażyć czasami... wiadomości o tym, jak jest gdzie indziej.

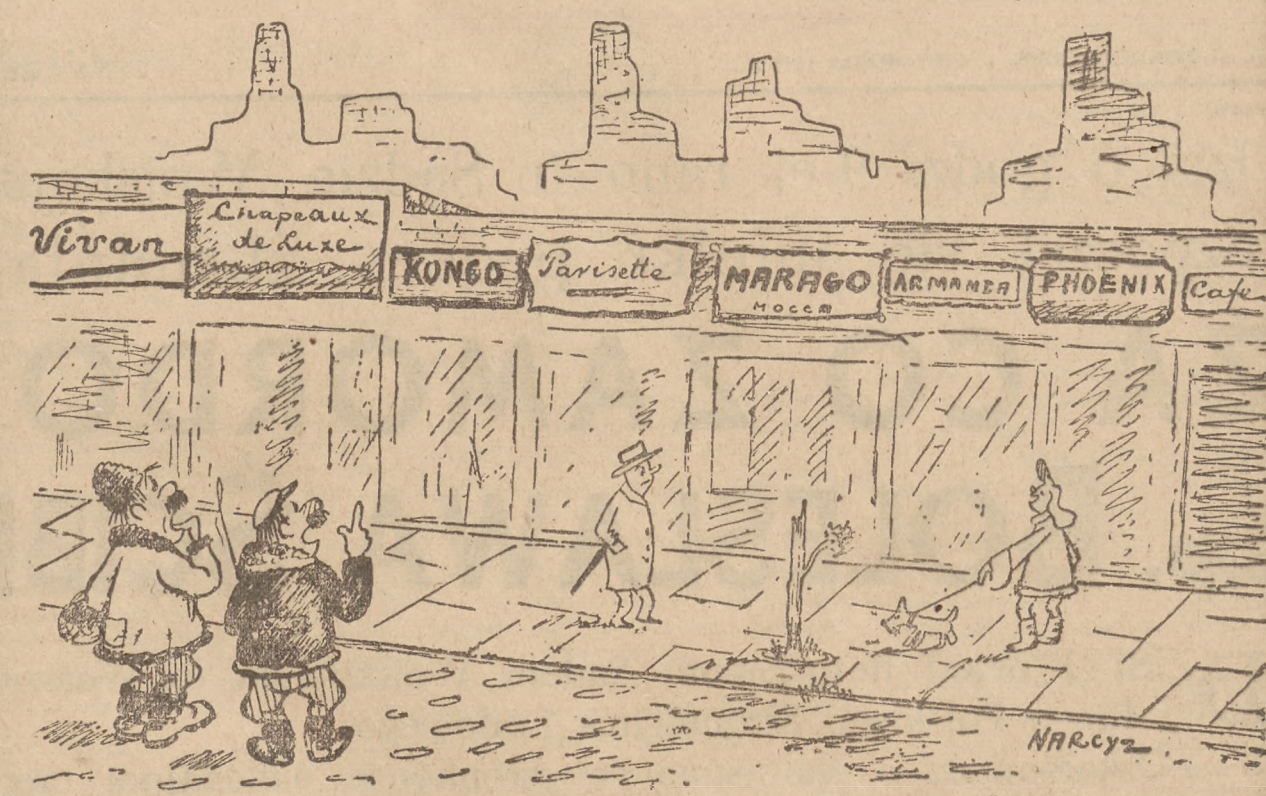
Okazuje się, że i kraj „mlekiem i miodem płynący” miewa też swoje poważne trudności aprowizacyjne. Ostatnio skutki strajku marynarzy pozabawily Stany Zjednoczone niemal całkowicie cukru, który kraj ten sprządza z zagranicy w wielkich ilościach. Co prawda, w ciągu ostatnich 15 dni wyładowano w portach amerykańskich 7.800 ton cukru, lecz jest to ilość, która wystarczy jedynie na jeden dzień. Składy posiadają jeszcze zapas 50 tysięcy ton, ale zanim praca marynarki handlowej dojdzie do normy, zapas ten wyczerpie się i trzeba będzie przejść na sacharynę — co się Amerykanom wcale nie uśmiecha.

Przybyli z niedawnej wycieczki do W. Brytanii dziennikarze polscy opowiadają, że kilkakrotnie pili herbatę z sacharyną, a z reguły ilość cukru, podawanego w Anglii do kawy czy herbaty, równa się jednej malej kostce.

## TWARDE PRAWA WIERZYCIELA

DZIWNIE jakoś ułożyły się stosunki po wojnie. Dawniej, jeśli ktoś zaciągał pożyczkę w banku, to dawał o powiednie zabezpieczenie lub poręczenie osób wypłacalnych i płacił umownie nie odsetki. Nikogo nie obchodziło, co dłużnik robił z pieniędzmi. Dziś jest inaczej. Jeśli jakieś państwo potrzebuje pieniędzy, to prócz solidnego zabezpieczenia, że zwróci w terminie po pożyczkę i wypłacania odpowiedniego procentu, musi się ono zobowiązać do wydawania pożyczonych pieniędzy tak, jak sobie życzy wierzyciel.

# NOTATNIK WARSZAWSKI



Patrzejcie no, kumie. Po jakimu oni gadają w tej Warszawie.

Przykładem tego może być pożyczka zaciągnięta przez Francję w Ameryce. Francja potrzebuje pieniędzy na odbudowę swego kraju. Ameryka pieniądze dała, ale zobowiązała Francję specjalną umową, że będzie zakupywała przede wszystkim maszyny i sprzęt, zdobyty przez wojska amerykańskie w Niemczech. Część tego sprzętu jest niewątpliwie pochodzenia francuskiego. Została ona zagrabiona przez Niemców w czasie okupowania Francji i współpracy z rządem Vichy. Część została wyprodukowana w fabrykach francuskich, zajętych przez Niemców. Obecnie Francja musi płacić za te towary Amerykanom... pożyczonym od nich złotem.

## 200 FILMÓW ROCZNIE ZA POŻYCZONĄ PIENIĄDZE

Francja posiada dość dobrze rozbudowany przemysł filmowy i może produkować rocznie przynajmniej 100 filmów, często znacznie lepszych od amerykańskich. W przemyśle tym pracuje spora liczba reżyserów, artystów,

statystów i pracowników fizycznych, którzy z tego źródła mają więcej lub mniej dostatnie utrzymanie. Obecnie Francja zobowiązała się do zakupywania w Ameryce minimum 200 filmów rocznie, za które również będzie płaciła z pożyczonych pieniędzy. Amerykańskie gwiazdy filmowe nie potrzebują się obawiać obniżki swych zarob-

ków, ale czy nie spowoduje to kryzysu we francuskim przemyśle filmowym?

Od uzyskania pożyczki do jej otrzymania upływa nieraz dość dużo czasu. Kto prędko daje dwa razy daje, a Ameryka się nie spieszy. W wypadku Francji postanowiono czekać na wybory, które odbędą się 10 listopada.

## Od sił technicznych zależy odbudowa Żółwie tempo wykonania dekretu

W jednym z ostatnich „Dzienników Ustaw” ukazał się dekret o rejestracji i przymusowym zatrudnieniu sił technicznych z dziedziny mechanicznej. Po stawianiu on, że architektki, inżynierowie ładowi i wodni, technicy i majstrzy podlegają rejestracji i mogą być w ciągu najbliższych dwóch lat powoływani urzędowo do pracy na rzecz odbudowy kraju.

Cel dekretu jest oczywisty: sporo architektów i inżynierów nie kwapi się do pracy przy odbudowie, przekładając łatwe zarobki w handlu lub przy dekoracji lokali gastronomicznych. Tym czasem wykształcenia fachowego nie można uważać za dobro osobiste już choćby z tego tytułu, że uzyskane by to kosztem utrzymującego szkoły i politechniki państwa. Daje ono nie tylko uprawnienia ale i obowiązki, polegające na poświęceniu swych umiejętności na rzecz dobra ogólnego.

Dekret daje właśnie podstawę do przypomnienia tych obowiązków, tym, którzy o nich zapominają.

Na marginesie dekretu lasuwają się jednak wątpliwości. Termin rejestracji ustalony został na dzień 10 grudnia, a tymczasem ani rozporządzenia wykonawczego, ani instrukcji, ani ogłoszeń publicznych o rejestracji nie ma dotychczas. Najślusniejsze postanowienia nie dadzą efektu, o ile nie będą sprytnie realizowane. Przykład dekretu o remontach jest dość wymowny.

## Wydawanie nakazów kwaterunkowych

Od 11 listopada zostanie wznowione wydawanie nakazów kwaterunkowych dla wszystkich mieszkańców Warszawy. Już od dzisiaj natomiast wydaje się nakazy dla tych, którzy otrzymują mieszkania służbowe w dotychczasowym instytucjom i dotychczasowym organizacjach.

## Cztery ofiary czadu

Nocy dzisiejszej zaszczadzieli od piecyka węglowego małżonkowie Junickielowie z dziećmi Tadeuszem i Marią przy Puławskiej 39 m. 41. Zaażarmowani przez sąsiadów lekarz Pogotowia zdążył wynieść żywych jeszcze Junickielów na powietrze. Dzieci, znajdujące się w cięższym stanie, przewieziono do szpitala na Litewskiej.

## Marszałkowska czy Meksyk? Katastrofa w egipskich ciemnościach

Na skrzyżowaniu Marszałkowskiej i Oleandrowej zderzyli się autobus piętrowy z autem osobowym. Wskutek zderzenia 27-letni Wł. Baranowski zламаł nogę.

Obawiamy się, że wypadek ten nie będzie ostatni. Na Marszałkowskiej od Litewskiej do pl. Zbawiciela panują bowiem egipskie ciemności. Nie ma tu ani jednej latarni.

ni, a opustoszałe ruiny nie dają nawet odrobiny światła. Wczoraj Nikt nie chodził po nieparzystej stronie ulicy, gdyż przechodnie obawiali się napadu. Po stronie parzystej zaś rozkopana jezdnia zagraża bezpieczeństwu ożywionego tutaj ruchu.

## Kat jeńców wydany polskiemu władzom

LONDYN, 4.11 (AP). Władze amerykańskie w Niemczech wydały państwu sojuszniczym 4 zbrodniarzy niemieckich. Francji wydano Hansa Heutiga, b. szefa jednego z obozów koncentracyjnych, oraz Karla Hoffmanna, oskarżonego o mordowanie francuskich jeńców wojennych. Polsce wydano Heinza Tetze, oskarżonego o maltretowanie tysięcy jeńców polskich. Pau Reige, komendant jednego z obozów w Czechach, został wydany Czechosłowacji.

## Chcą kupić stypendiami

LONDYN 4.11 (Tel. wł.) — Rzecznik brytyjskiego ministerstwa spraw zagranicznych oświadczył, że stypendia są przeznaczone tylko dla tych studentów polskich, którzy zamierzają pozostać na stałe w Wielkiej Brytanii, nie zaś dla tych, którzy pragną wrócić do ojczyzny.

## Historia prawdziwa z kraju Andersena

# Od masła i margaryny do... wrotek na jedną nogę

Kopenhaga, w październiku.

„Jak rozkosznie życie płynie, bo najsmaczniejszy obiad jest na margarynie” — tymi słowami zaczynała się popularna przed wojną płyta znanych polskich zakładowych tuszczowych „Amada”. Przypomniała mi się ta płyta wówczas, gdy przyjechałem do Danii, która przed wojną odżywała się prawie wyłącznie margaryną. Zgodnie z powiedzeniem: „Szewc chodzi bez butów, a krawiec bez ubrania”, Duńczycy prawie wszystko masło wwozili do Anglii, a sami zjadali margarynę. Podczas wojny sytuacja zmieniła się. Dania nie mogła eksportować mleka ani nabiału, a nie otrzymując surowców na wyrób margaryny, za-

## Korespondencja własna „Wieczoru Warszawskiego”

częła jeść masło, co zresztą bardzo się Duńczykom podobało.

Po wojnie Anglicy powrócili na rynek jako odbiorcy i widząc swych dawnych eksportów, „opychających” się masłem, zaczęli ich namawiać do nawiazania „normalnych” stosunków handlowych”. Rząd duński, cierpiąc na brak dewiz i obiecując sobie poważne korzyści w formie przyciągającej monety, zgodził się skwapliwie. Jaki był rezultat? Duńczycy otrzymywali dotychczas po kilogramie masła na miesiąc, lecz rząd brytyjski zażądał zmniejszenia tych racji do poziomu angielskiego i w ten sposób przeciętny obywatel Danii ma otrzymywać od przyszłego miesiąca zmniejszone porcje, w których połowę stanowić będzie margaryna. Mimo wszystko powrót do margaryny stanowi jakby zwrot do przedwojennych warunków, Duńczycy klną tę „rekonwersję” w żywy kamień.

Ale nie koniec na tym. Rząd duński, nawizując przedwojenne stosunki z Anglią, zapomniał najdotoczniej, że Wielka Brytania, wyprzedzając się podczas wojny, chorując na nagminny dziś w świecie brak t. zw. płynności. Z tego więc względu rząd Jego Królewskiej Mości zaproponował inny sposób wywiązania się ze swych zobowiązań. Dając do jak najwyższego wzrostu swego eksportu, Wielka Brytania postanowiła zapłacić Danii towarami. Lista, przesłana rządowi duńskiemu, obejmowała między innymi artykuły, który wśród dorosłych Duńczyków nie wzbudził wprawdzie entuzjazmu, lecz dzieciom duńskim przysporzył — na dalszą metę — dużo radości. W wyniku długotrwałych rokowań, w których rząd duński okazał maksimum cierpliwości, statek brytyjski rzywiózł do portu kopenhaskiego 3.000 par... wrotek.

Wszystko byłoby w porządku i dostarli Duńczycy pogodiliby się ostatecznie z losem, gdyby nie jedna przykra pomyłka ze strony Anglii. Wychoząc widocznie z założenia, że duńskie dzieci budowane są nie według normalnych ludzkich wzorów, lecz w jakis bardziej skomplikowany sposób, Anglik zamiast 3.000 par przysłał 6.000 pojedynczych wrotek... na lewą nogę. Wytworzyła się sytuacja, która spokojnych Duńczyków doprowadziła do wściekłości. I nie tylko dorosłych obywateli mlecznego kraju. Szanując się dzieci zaprotestawali przeciwko temu pogwałceniu praw boskich i ludzkich nie chcieli słyszeć o wrotkach, twierdząc — i słusznie — że to nie hulajnoy i że Bóg, stwarzając ludzi na dwóch różnych nogach, musiał

dać im rozum na „przeławianie” dwóch różnych wrotek.

Znalazłszy się w obliczu tej nowoczesnej tragedii narodowej, rząd duński uznał, że pozostały mu trzy wyjścia: albo zwrócić wrotki, albo dokupić jeszcze 6.000 sztuk na prawą nogę, lub też, co jednak wymagałoby o niebo więcej zachodu, pouczając dzieciom po jednej nodze. Ostatnie wyjście odpadło z powodu czysto technicznej natury. Najprostszym okazał się pierwszy sposób i rząd postanowił odebrać nieszczesny towar spotworem do Anglii. Lecz tu postawiła Brytania swe veto. „Pomocane — sprzedane” powiedzieli Anglicy i „zaproteowali” w sposób jak najbardziej energiczny przeciwko tej swawolnej interpretacji układu handlowego”. Sprawa nabrała rozgłosu. Znalazł się nawet jeden z deputowanych, który poruszył ten problem na forum parlamentu. Po stanowiono ostatecznie, że wrotki pozostaną w kraju, jako „niemy protest

przeciwko niesprawiedliwemu traktowaniu”.

Dzieci duńskie nie pozostały bez odpowiedzi na ten apel i w pełni zrozumiały swój patriotyczny obowiązek. Jak dawniej nie chcieli patrzeć na tę zabawę, tak obecnie paradują demonstrowanie po ulicach z dwoma lewymi wrotkami — zadowolone zresztą i z wrotki i z siebie. Nie posłuchali się tylko jednego: jeżdżąc na wrotkach angielskich, czynią tak niesamowity hałas, że o niemym proteście nie może być mowy.

Historia powyższa, która — choć pochodzi z kraju Andersena — nadal jest raczej dla Wiecha, jest prawdziwa od A do Z. Duńczycy opowiadają ją sobie trzy razy dziennie, a i przygodny cudzoziemiec nie może się oprzeć od żądań wyrażenia swego świętego oburzenia. Duńczycy są tym bardziej rozczarowani, że Anglia była zawsze do brym kupcem i wywiązywała się znakomicie ze swych zobowiązań. Ale... nie ma reguły bez wyjątku.

Zbik

## Kim był Bolesław Ścibiorek

### 10-ta rano, na sali sądowej

(Dokończenie ze str. 1-iej)

Wówczas omawiano tam sprawę zaborstwa pos. Ścibiora. Sprawę likwidacji Ścibiora poruszano jeszcze na weselu Płońskim. Panek był obecny przy rozmowie Kucikowicza z Baranem, w której Kucikowicz zaznaczył, że tylko sprawa Ścibiora zatrzymuje go w Polsce. Plan zamachu wyznaczono wówczas na pierwsze dni grudnia ub. r. Zastępca Kucikowicza Płoński omówił z Pankiem i Baranem plan akcji i po zaopatrzeniu w broń udali się do mieszkania Ścibiora na ul. Przejazd 30. W mieszkaniu wówczas posła nie zastali i akcję odłożyli do dnia 5 grudnia.

W październiku ub. r. spotkał się oskarżony w Łodzi z Płońskim i b. funkcjonariuszem M. O. Baranem,

Ofiara skrytobójczych strzałów Bolesław Ścibiorek to syn małolentego chłopca ze wsi Łazowo pod Łodzią. Borykając się z nędzą i utrzymując wyłącznie z korepetycji kończył seminariarum nauczycielskie w Łodzi a później wyższe kursy pedagogiczne w Warszawie.

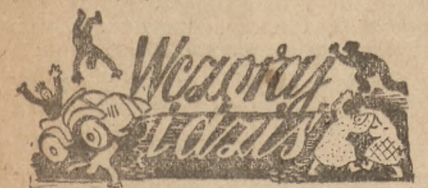
Jako nauczyciel a później kierownik szkoły powszechnej w Konstancynie pod Łodzią, poza pracą zawodową rozpoczęła działalność społeczną i polityczną. Jest jednym z organizatorów „Wici” organizacje Koła Stronnictwa Ludowego. Następuje konflikt z reżimem sanacyjnym i po przejęciu aresztowaniu dyscyplinarne przeniesienie do Jeżowa.

Wówczas omawiano tam sprawę zaborstwa pos. Ścibiora. Sprawę likwidacji Ścibiora poruszano jeszcze na weselu Płońskim. Panek był obecny przy rozmowie Kucikowicza z Baranem, w której Kucikowicz zaznaczył, że tylko sprawa Ścibiora zatrzymuje go w Polsce. Plan zamachu wyznaczono wówczas na pierwsze dni grudnia ub. r. Zastępca Kucikowicza Płoński omówił z Pankiem i Baranem plan akcji i po zaopatrzeniu w broń udali się do mieszkania Ścibiora na ul. Przejazd 30. W mieszkaniu wówczas posła nie zastali i akcję odłożyli do dnia 5 grudnia.

W październiku ub. r. spotkał się oskarżony w Łodzi z Płońskim i b. funkcjonariuszem M. O. Baranem,

Ofiara skrytobójczych strzałów Bolesław Ścibiorek to syn małolentego chłopca ze wsi Łazowo pod Łodzią. Borykając się z nędzą i utrzymując wyłącznie z korepetycji kończył seminariarum nauczycielskie w Łodzi a później wyższe kursy pedagogiczne w Warszawie.

Jako nauczyciel a później kierownik szkoły powszechnej w Konstancynie pod Łodzią, poza pracą zawodową rozpoczęła działalność społeczną i polityczną. Jest jednym z organizatorów „Wici” organizacje Koła Stronnictwa Ludowego. Następuje konflikt z reżimem sanacyjnym i po przejęciu aresztowaniu dyscyplinarne przeniesienie do Jeżowa.



SAMOCHOŁ PRZEJECHAŁ na rogu Al. Jerozolimskich i Marszałkowskiej agenta handlowego Lwa Scholtkina. Przewiezł go do szpitala na prześwietlenie żebra.

WYPADEK Z SAMOCHEM na Wileńskiej oleś Stanisław Orzechowski, doznając rany czoła i złamania przedramienia. Przewieziono go do szpitala Przemienienia Pańskiego.

UDERZONY CIEZAREM został w kłopotliwej szofer Stanisław Turczyński przy Al. Jerozolimskich 37. Rannego ze złamanym po udziecie przewieziono do szpitala Dzieciątka Jezus.

RANNO W CZOLO w bójce koleżeńskie 33-letniego robotnika Józefa Kozłowskiego przy Tykoczeńskiej 30-34. Pobitego opatrzył lekarz Pogotowia.

WPADEK POD TROLLEYBUS w Al. Stali, na podchodzie pionowym Michał Ropko. Poturbowany z ramioną głową skierował lekarz Pogotowia do szpitala Wojkowskiego przy Al. Wyzwolenia.

OSTRYM NARZĘDZIEM W POTYLICE dostał Józef Mazurek, dozorca domu przy Fabrycznej 25. Wynikło to przedpołudnie z kłótni rodzinnej. Mazurek sam się zgłosił do Pogotowia Ratunkowego na opa trunek.

NAPADNIĘTO W NOCY na rogu Al. Jerozolimskich i Marszałkowskiej na Majorawskiego Józefa, wracającego do domu na Wspólną 61. Majorawskiego opatrzył lekarz Pogotowia Ratunkowego.

ZATRULI SIĘ JODYNĄ w celu samobójczym przy Powązkowskiej 62b Maria Włodarczyk, zam. przy ul. Leśno 13. Leżąc Pogotowia skierował ją do szpitala Wolskiego. Przyczyną nieudanego samobójstwa był żądł ziołowy.

TRAMWAJ PRZYCINIŁ na nieszczęśliwym rogu Al. Jerozolimskich i Marszałkowskiej sidewalka Jakuba Hrupczyka. Podłożonego z dwóch ramiennymi ścianami przewieziono do Lby Chorych na Szeroką 21.

ATAKU SZALU po wypiciu wódki do szpitala Kamiera Sienkiewicza zam. przy ul. Skaryszewskiej 11. Nęprzytomna zraniała sobie rękę. Czynn przedłuż zabrano ją do 15-go kom. M. O.

ś. t. p. STANISŁAW TORSTEN-JELNICKI ur. 13.IV.41 r. powiększył grono znalców dnia 2.XI.45 r. Pogrzeb odbędzie się w Włanowie we wtorek dnia 5 listopada o godz. 9 i pół rano. RODZICE.

# 5 zł. oszczędności, setki tysięcy zł. strat OCHRONA PRACY WYKAZUJE BRAKI

W wielkiej hucie, w pobliżu Katowic, wydarzył się wypadek. Zwykły, codzienny — rzecz można — wypadek przy pracy. Robotnik z nocejnej zmiany, przechodzący przez halę, wpadł do głębokiego rowu, stanowiącego część urządzeń fabrycznych. Nieszczęśliwego, z polamanymi nogami, odstawiono do szpitala.

## OSZCZĘDNOŚĆ 5 ZŁOTYCH

Naturalnie, zarządzone dochodzenie. Wykazało ono:  
1 — że rów nie był ogrodzony,  
2 — że hala była oświetlona, a oświetlenie światła nie paliło się.  
Brak ogrodzenia owego rowu wynikał, powiedzmy, z jego przeznaczenia. Brak światła spowodowany był tym, że... nie wymieniono przepalanej żarówki. Sprawdzone magazynu i okazało się, że zapas żarówek był wyczerpany, a nie odnowiono go, ponieważ... cena rynkowa żarówek podniosła się tymczasem o — 5 złotych.  
Historia jest autentyczna. Opowiedział mi ją człowiek, który zajmując się naukowym badaniem zagadnienia bezpieczeństwa pracy w przemyśle górnośląskim.

Przytoczyłem panu ten wypadek — rzekł mi, — ponieważ jest on tylko pozornie drobny. Niech pan obliczy ile wyniosą przypuszczalne koszty leczenia człowieka z polamanymi nogami, doda do tego rentę, którą pewnie trzeba będzie wypłacać wobec groźby trwałego kalectwa i — zestawiając sumę z oszczędnością 5 złotych na żarówce.

## Zoliborz pod opieką lekarską Szpital bez światła i telefonu

Ow zaiste niezwykły fenomen istnieje oczywiście w stolicy. Mieści się na Zoliborzu, na rogu Pelińskiego i Alei Wojska Polskiego. Jest białym budynkiem warszawskiego szpitalnictwa i liczy sobie zaledwie jeden miesiąc, został bowiem założony dnia 1 października br.

Szpital posiada obecnie 3 oddziały: wewnętrzny na 30 łóżek, chirurgiczny na 40 łóżek i laryngologiczny na 10 łóżek. Jest on zaledwie szpitalem, który powstał ma tutaj za trzy lata i liczyć będzie — 900 łóżek.

Szpital znajduje się pod zarządem miasta. Mieści się w 4 piętrowym bloku, który niegdyś był domem mieszkalnym.

Oglądając wspaniałe wyposażone sale dla chorych, sale operacyjne, laboratoria i ambulatorium. Wszystko pachnie świeżością. Niestety, szpital walczy z bardzo poważnymi trudnościami natury technicznej. Np. ciągłe wylaczanie światła przez elektrownię jest bardzo groźnym mankamentem, bo wyobraźmy sobie iż światło gaśnie na przykład w chwili operacji. Poza tym brak jest do dzisiaj aparatu telefonicznego mimo, iż został on zamówiony już w lipcu. Personel szpitala składa się prawie wyłącznie z kobiet. Jedynie 8 lekarzy — to mężczyźni.

Wyposażenie szpitala jest bez zarzutu, dzięki sprężowi, jaki otrzymaliśmy ze Szwecji, Francji, oraz UNRRA. Brak jest jedynie przenośnego Roentgenu, oraz medykamentów, na co cierpią zresztą wszystkie szpitale w Polsce.

Nowy szpital na Zoliborzu wypełnia niewątpliwie poważną lukę, jaka istniała dotychczas w stolicy. Tak wielka bowiem dzielnica miasta, jak Zoliborz z Bielaniami i Marysinem pozbawiona była dotychczas zupełnie pomocy. (ob).

## Spoleczna służba księgarzy

Na walnym zjeździe Kola Warszawskiego Związku Księgarzy uchwalono przekazanie 5.000 zł. na cele Robotniczego Towarzystwa Pomocy Dzieciom.

Zarząd Główny Związku Księgarzy apeluje do księgarstwa i do właścicieli wypożyczalni o popieranie tej instytucji przez zapisywanie się na członków wspierających (czyli się do księgarzy), przez podejmowanie się rozprzedaży znaczków na R. T. P. D. (czyli się do wypożyczalni).

## NASZA OCENA

### »ULICA ZŁOCZYŃCÓW« (KINO »ATLANTIC«)

We wtorek na ekran kina „Atlantyc” wchodzi film „Ulica złoczyńców” — pierwsza seria słynnych francuskich „Les enfants de Paradis” (Komedianci).

Film przenosi nas w życie teatralne francuskich z epoki II Republiki. Miłość w teatrze już nieraz była tematem filmu. Tu widzimy więc mi-

## Balet Parnella dla wszystkich

Wobec olbrzymiej ilości zgłoszeń na zniżkowe bilety na występy Baletu Parnella, które odbędą się w Sali „Roma” ul. Nowogrodzka 49 w dniu 7, 11, 12 i 13 listopada, o godz. 18.30. — Dyrekcja Baletu Parnella, chcąc dać możliwość zobaczenia nowego programu wszystkim — oddaje do dyspozycji Organizacji Związków, Zrzeszeń, Wojska itp. na każde przedstawienie 750 biletów ulgowych (50 proc. zniżki).

Zgłoszenia należy kierować, począwszy od dnia dzisiejszego codziennie do kasy „Roma” od godz. 10-18 — z podaniem daty przedstawienia i żądanej ilości biletów.

## NOGI RYSOWNIKA

Inny fakt: w walcowaniach blachy pracują dwaj specjaliści: krajać i rysownik. Krajać tnie blachę, którą mu podaje rysownik. Cięcie odbywa się na niewielkim wzniesieniu, krajać stoi niżej. Jeśli uważa, nie mu w zasadzie nie grozi. Natomiast rysownik pracuje stojąc na małej płaszczynie otoczonej zewsząd arkuszami blachy o ostrych brzegach.

Powinien mieć wysokie drewniane buty i nogi zabezpieczone grubą skórą aż do kolan. W danym wypadku pracował w zwykłych trepacach, ponieważ przepisowego obuwia nie wydano. Rezultat: rysownik leży w szpitalu z pokrajaną niemal do kości nogą.

Przemysł hutniczy jeden z pierwszych przystąpił do akcji, zmierzającej do polepszenia warunków bezpieczeństwa pracy. Znalazły się odpowiednie kredyty i fachowcy. Ale są inne czynniki, utrudniające tę akcję. Naogół urządzenia ochronne są już przestarzałe i zawadzałyby o skuteczną pracę, dalej wiele wypadków powodowanych jest po prostu przemęc-

niem robotników, wreszcie niedbalstwem, którego przykłady panom przytoczyłem, a które też nie jest łatwe do usunięcia.

## ROBOTNICZY SĄ PRZEMĘCZENI

— Dlaczego robotnicy są przemęczeni?

— Ponieważ często wykonują pracę niemal podwójną wobec braku sił wykwalfikowanych, a także — co tu dużo mówić — ponieważ są niedożywieni. Tyle mój informator. Zagadnienie jest ważne. Idzie o straty wielorodzajowe. Zarówno w tak dla nas cennym materiale ludzkim, jak i — również cennym materiale surowcowym, a wreszcie w gotówce.

Przemysł hutniczy sprawę postawił właściwie. Ale w Polsce mamy wiele rodzajów przemysłu, a wszędzie sprawa bezpieczeństwa pracy i racjonalnego gospodarowania sprawnością rąk ludzkich istnieje.

Dlatego też oczekiwać należy, że inne rodzaje przemysłu pójda w ślad za hutnictwem i znajdą pieniądze na właściwe postawienie tych spraw. Każda inwestycja opłaci się tutaj stokrotnie. Jasmin

## Co ważniejsze:

### Tunel czy rudera?

Od Smolnej wymurowano 6 sektorów, czyli 66 m ściany tunelu średnicowego, wykonano następnie 22 m sześciomietrowego wykupu i usunięto na przestrzeni 200 m wierzchnią warstwę ziemi. Wolne tempo robót, to skutek trudności technicznych. Jeden stary i zużyty bagier nie może nadażyć w ładowaniu ziemi na wagoniki. Tempo jednak wzmoże się. Zakupiono nową koparkę amerykańską, która zjawi się w al. 3 Maja już za trzy tygodnie.

Przy kopaniu głębokiego kanału, w którym stanąć ma boczna ściana tunelu, natrafiono na żyłę wody pod skórną. Oto druga przeszkoda, którą trzeba również przezwyciężyć. Aby ustawić i zabetonować fundamenty, uruchomiono pompy, które przez całą dobę opróżniają pogłębiany row.

Mimo tych poważnych trudności, robotnicy niedługo już zaczną przykrywać nowy tunel stropem. Wydobycie ziemniaków nie będzie się wiodło wywoziło kolejkami, lecz sypaną ją będzie można spowrotem w wykop, wyrównując poziom ulicy. Tymczasem jeszcze jednak z wydobywanej ziemi buduje się nasyp pod drugą parą torów. I tutaj również napotyka się na przeszkody. Koło samego ujęcia tunelu, znajduje się wypalony domek, w którym na parterze PCK umieszcilo swoje magazyny. Ponieważ stoi on akurat na miejscu, gdzie ma znajdować się nasyp, Pastwowe Przedsiębiorstwo Budowlane, robiło starania o pozwolenie rozbioru. Okazało się jednak, że PCK otrzymało pozwolenie od BOS-u na używanie tego budynku przez trzy lata.

Kolejka z piachem musi wobec tego zataczać za każdym przejazdem wokół domku luk, co niesłychanie utrudnia pracę, a przeczaczą na

## W Al. 3-go Maja ciemno

Demontuje się latarnie uliczne w Al. 3 Maja na odcinku Nowy Świat — Smolna. Ulica będzie nieoświetlona, dopóki nie ukończy się robót ziemnych przy tunelu. Kabel elektryczny, który zasilał latarnie, musi tu zostać czasowo całkowicie usunięty w obawie uszkodzenia. Po zakończeniu prac latarnie ustawi się na nowo.

## Pomóżmy niezamożnej młodzieży

W dniach od 3 do 10 listopada br. w całym kraju odbywać się będzie publiczna zbiórka na bursy i stypendia dla niezamożnej młodzieży chłopskiej i robotniczej.

Sekretariat Tow. Burs i Stypendiów zwraca się do ogółu obywateli o wzięcie czynnego udziału w zbiórce i okazanie pomocy osobom kwestującym na ulicach, w biurach, restauracjach, sklepach itp.

## Największy dom Kolonii Staszica odbudowuje się

Czteropiętrowy gmach przy ul. Filitrowej 30, należący do Kolonii Staszica wydzierżawiono na 15 lat Zarządowi Państwowych Nieruchomości Ziemijskich.

Dom był całkowicie spalony i ciężko uszkodzony dwiema bombami.

Obydwa robotnicy ekrydlali odbudowano w szybkim tempie. Gmach Państwowego Nieruchomości Ziemijskich będzie liczył 85 pokoiów biurowych oraz 30 mieszkań przeznaczonych dla pracowników. Na wiosnę odda się go do użytku. (mb.)

## Dekret — fata morgana

### Czy umiastowanie gruntów hamuje odbudowę?

Po konferencji u premiera w sprawie prywatnego ruchu budowlanego prasa warszawska raz po raz wraca do tego zagadnienia. Jako jedną z przyczyn hamujących ruch budowlany wysuwa się dekret o komunalizacji gruntów. Tezę tę wysuwają szczególnie silnie prawnicy, którzy nie mogą strawić nowych na naszym gruncie koncepcji wieczystej dzierżawy i prawa zabudowy.

Imna jest zupełnie opinia urbanistów wszystkich krajów. Na kongresie mieszkaniowym w Hastings dekret warszawski oceniony został jako prawdziwa zdobycz urbanistyczna, stwarzająca realne podstawy prawne dla prawidłowej zabudowy i rozwoju miasta.

Dekret ten ma jednak jedną wielką wadę — nie wszedł dotychczas w życie. Wybudowanie sobie w Warszawie domu nie jest właściwie prawie możliwe. W niedzielnym „Życiu Warszawy” znaleźć można serię rozmów, przeprowadzonych na ten temat w Zarządzie Miejskim i BOS-ie. Okazuje się, że w rocznicę wydania dekretu ustalono nareszcie tryb postępowania przy przejmowaniu gruntów, że plany zabudowy dzielnic będą gotowe za dwa lata i, że na razie można by

## Nie czas na wytworność gdy przeciekają dachy

Standart życiowy Warszawy podniósł się nie do poznania w ciągu ostatniego roku. Przynajmniej zewnętrznie. Coraz więcej kobiet nosi ostatnie paryskie modele, coraz więcej gmachów nie zadowala się remontem wnętrza i naprawia swe elewacje. Na paryskie modele idą jednak pieniądze prywatne, zbyt kosztowne elewacje wykonywane są kosztem publicznym.

Zły przykład dają tu instytucje o charakterze społecznym. Powszechny Zakład Ubezpieczeń Wzajemnych ludowa „w okolicach ulicy Byczyńskiej” — o ile zostanie przeprowadzona parcelacja gruntów.

Jeżeli tak potrwa dłużej, zaczniemy się wahać, czy lepsze są przestarzałe normy prawne, czy najbardziej postępowy dekret — fata morgana.

ksusowo wykańcza gmach na rogu Boduena i Jasnej i gruntownie natryskuje elewację domu na Żoliborzu, a Związek Rewizyjny Spółdzielni sprawił piękną fasadę gmachowi na Kopernika. Nie ustępują kroku i instytucje przemysłowe jak np. Centralny Zarząd Przemysłu Metalowego, naprawiający okładziną kamienną dom na rogu Puławskiej i Placu Unii. Nie zaglądaliśmy do intymniejszych pomieszczeń tych gmachów, przypuszczając jednak można, że są one nie mniej pieszczotliwie wykańczane, jeżeli płytki glazurowane są jednym z najbardziej poszukiwanym na rynku artykułom. Pomimo, — a może właśnie dlatego — że używane ich, podobnie jak i remont elewacji, zabroniony jest specjalnym okólnikiem Ministerstwa Odbudowy.

Proponujemy dalszym o estetykę własnych gmachów instytucjom rozpisanie ankiet wśród swoich pracowników, czy wolą marmuru hallów i młotkowane elewacje w biurze, czy też woleliby mieć nieprzeciekające dachy w domu.

## MIECZYŚLAW PAWLIKOWSKI



15

Czułem ich obecność. Coraz głębiej wczytywałem się w smutną treść czarnych obwóddek i urywających się dat. Bezsenne noce wypełniał obiedny taniec imion, cyfr, postaci. Zauważyłem ostatnio, że i Roman, który tryskał humorem i kpił sobie ze wszystkiego — chodzi teraz trochę przygaszony. Widocznie z nim też coś się zaczyna dziać. — Co ci dolega? — zapytałem tego regoś dnia.

— Eeee, nic. Przemęczenie... No malna rzecz... — Na pewno nic więcej?... — Byleby tylko przeskoczył przez ten trzynasty lot... później już szybko pójdzie — dodał. Wymieniliśmy znaczące spojrzenia. Nie padło jednak żadne słowo, któreby zdradziło mogło rozstrząsający się coraz bardziej w naszych duszach — bakcył niepokoju...

## TRZYNASTY LOT

Obudziło mnie stukanie i głosne rozmowy na korytarzu. Była godzina siódma rano. Wstałem szybko i, narzuciwszy szlafrok, wyszedłem. W sąsiednim pokoju, w którym mieszka Lech, nawigator załogi Czesia, urzędowali „gra barze”.

Pelną najsmutniejszą na lotniczą funkcję. Są członkami komisji likwidacyjnej. Jeden porucznik i trzech podoficerów Przeważnie z personelu ziemnego.

Nazywamy ich grabarzami. Gdy ktoś nie wróci z lotu, zajmują się spisywaniem i zabezpieczeniem pozostawionych rzeczy.

Robią to bardzo często — nabrali rutyny.

Między nimi, a personelem latającym wytworzył się zdecydowany antagonizm. Antagonizm niczym nieuzasadniony. Ktoś przecież musiał to robić.

A jednak... Gdy zjawiali się w naszych kwatery — nienawidziliśmy ich. Wydawało się nam zawsze, że robią to zbyt urzędowo, zimno — bez przejęcia.

— Czego wy tu chcecie w pokoju Lecha? — krzyknąłem z wściekłością — gdzie on jest?... — Nie wrócił z Lorient — odbąknął jeden z nich, żując gumę.

Uczulem, jak mi nogi przystają do progu i nie mogę się ruszyć... — Przecież jeszcze wczoraj, przed północą, do maszyny, był u mnie...

— Żałuj — mówił, że nie lecisz na to „minowanko”. Pogoda doskonala — przyjemnościowy lot, można powiedzieć...

— Jak dobrze pójdziesz — dogoniż mnie, Lechu. Siedzę już w dywizyjnie kilka miesięcy i mam dopiero dwanaście lotów, a ty le dwie przyszedłeś, odwalasz już czwarty...

— Ma się tego ducha bojowego, prawda? No, trzymaj się, stary! — i poszedł...

Jeszcze przez okno slyszalem, jak sobie bez troski pogwizdywał. Poszedł...

Trzeba przyznać, że istotnie miał ducha bojowego. Gdy przyjechał do Anglii, proponowano mu pracę w redakcji jednego z pism wojskowych. Cieszył się opinią zdolnego dziennikarza. Odmówił. Używając najprzeróżniejszych wytyrągów, dostał się do lotnictwa. Chciał koniecznie latać. Niestety, Komisja lekarska odradza go z powodu personelu latającego, ponieważ

ma duże odchylenie w lewym oku. Inny dałby już spokój i wybiłby sobie z głowy latanie. Lech nie! Jedzie do znajomego specjalisty polskiego w Szkocji i poddaje się operacji. Wraca uszczęśliwiony i znów staje przed komisją. Tym razem zostaje zakwalifikowany do grupy nawigatorów. Skończył szkolenie i przyszedł do dywizjonu. Dwa tygodnie temu.

Już go nie ma... Starszy sierżant wysypuje z szufłady drobiazgi: zdjęcia, listy — pamiątki...

Pamiętał, do których na pewno Lech sam nie zaglądał zbyt często, bych ich nie zniszczyć — rzeczy najdroższe...

Jakaś fotografia spadła na podłogę. Nie zauważył. Drugi nadepnął butem. Wysypują wszystko na koc i zaczynają w tym szperać, liczyć, przglądać...

Zapatrzony, zamyślony — nie widziałem, że przyszedł Kazik i stanął obok mnie. Myślał prawdopodobnie to samo, co ja.

Wreszcie wycedził przez zaciśnięte zęby, jakby sam do siebie: — To jest wstrętne!...

Żując gumę pokiwał głową, uśmiechnął się smutnie i odpowiedział: — Trudno. Musi się robić i robić się...

— A ja wam mówię, że w moich rzeczach nie będziecie grzebać! Słyszycie?! Zabraniam!

Nie chciałem wierzyć, że Kazik, którego nigdy nie widziałem zderowanego, ten spokojny Kazio, potrafi aż tak wybuchnąć. Iskrzyły mu się oczy i mówił prawie przez łyżę. Wziął go za rękę — wyrwał.

Powtarzam: żadnego przetrwania moich rzeczy. Gdybym nie wrócił, niczego nie spisywać, niczego nie liczyć. Włóżyć do worka i oddać do magazynu. Taki zostawiam testament — rozumiecie!

Wziąłem go pod ramię i przeszliśmy do mego pokoju.

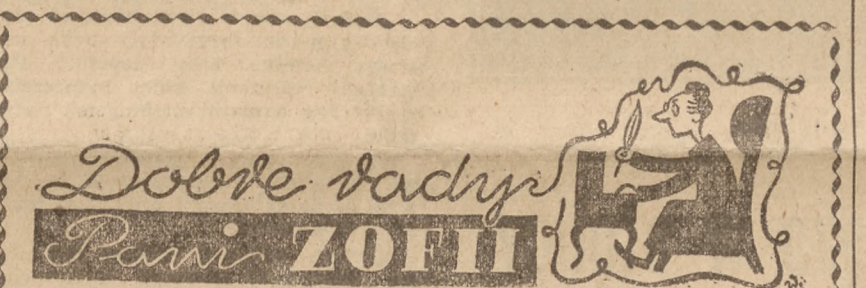
— Żle spałeś, czy nie masz papierosa — zagadnąłem.

— Świetnie spałem i mam papierosa, ale nie mam już cierpliwości patrzeć na to. Wszystko mnie drażni...

— Nie ma się już tych silnych nerwów, prawda, że się nie ma?... Więc nie patrz — chodź na tenisa — kupiłem nowe piłki...

Poszliśmy.

Po drodze zawiądziono nas, że „jest dziś wojna” i że odprawa, jak zwykle o szesnastej.



## Nie dobrze jest człowiekowi samemu

ZROZAPACZONA LENA... Zakończyłam się w mezczyźnie o 8 lat starszym odemnie, który — mój Boże — wcale mnie nie kocha.

O mej miłości nie wiem, a jak mi się zdaje, nawet on. Widzę się dość często, ale po za wymienciem ukłonił, żadnego ciepłego słowa z ust jego nie usłyszałam.

Moja pierwsza miłość jest bez cienia wzajemności. Jestem w rozpacz. Staralam się go zapomnieć, nie myśleć o nim wcale, lecz wszystko naprzecz.

Niech mi Pani poradzi, co mam zrobić, Pani Zofio, Pani nie uwierzy pewno, ale po napisaniu tego listu, jakby mi karmień z serca spadł. Nikomu tak się nie zwierzałam, jak Pani, ale czuję, że teraz mi iżej będzie na sercu.

Kochana Leno, chcę uwierzyć i cieszyć się, że iżej się Pani zrobiło na sercu. Człowiek w strapieniu musi wiedzieć, że jest ktoś, komu można je zwierzyć. „Nie dobrze jest człowiekowi samotnemu” — Tak! miał w tym wielkim świecie i taki samotny czuje się każdy, gdy nie ma nikogo, kto przyjaźnie i życzliwie chce go wysłuchać. Napisała Pani do mnie, Leno, i już leży na sercu. Tak się ciesze z tego i wie Pani, co powiem? To nie jest miłość, ta wielka miłość, na której części bywa tak, że miłość rodzi miłość. Tak może, jak róża kwitnie kwiatem różnym, a kłacz kołwali — konwalia. Młodej dziewczynie, która gotowa jest do miłości, tak łatwo i jakże często zwodniczo, wydaje się ktoś — tym oczekiwaniom.

Różnica lat Leno jest między wami niewielka i nie to was dzieli. Nie znam tego człowieka bliżej. Coś sobie błędnie wymarzyłaś o nim, bo

tak bardzo chciałabyś kochać i być kochaną. Ale to nie on, Leno. Nie ten, na którego czekałaś. Tęgie ręce napewno wyciągną się na spotkanie twoich rąk. Życie przed tobą. Zaledwie jesteś jak wiosna, w pierwszym okresie rozkwitu. Nie narzuć, dziewczynko, rozpuść swojego młodego smutku. Jest on, jak kwiat dmuchawca... Powieś ko temu nowy powiew żarzeń i uleci jak puch, zobaczysz. Przjdzie dzień, może już niedługo, gdy spotkasz tego — o osiem lat starszego od siebie człowieka, który cię wcale nie kocha — zapytasz sama siebie: to on? to naprawdę w nim się tak barzo do kochałam? I sama się zdziewisz. A tymczasem, jeśli ci smutno, a iżej ci się robi na sercu, gdy piszesz do mnie — pisz dziewczynko. Zawsze mię powitam twój list.

PANI ZOFIA.

## W barze u pani Dziuby



— Nie masz czasu płakać, Marysiu. Tyle razy mówiłam ci, że w dni bezplatowe masz doliczać do ciastek 50 procent, a ty ciągle o tym zapominasz!

Na boisku: PIĘKNA GRA, BŁOTO I... KOZA
Na widowni: ENTUZJAŚCI Z DYKTĄ NA GŁOWACH

Wpław o puchar Kałuży

Puchar im. św. pamięci Józefa Kałuży znalazł się ostatecznie w rękach Krakowa. Na boisku Wojska Polskiego w Warszawie jedenaście w której lepiej wychodziły kombinacje, zwłaszcza w drugiej połowie gry i która liczyła i celnie strzelała zremisowała z drużyną stolicy 2:2 (1:1).

DOBRY ALE... NA BŁOTO
Jednym z biegających po boisku, który się nie przewrócił ani razu na ziemię — był sędzia. Otrzymał więc ogólną nazwę wyrażoną przez pewnego kibica: — Sędzia, bardzo dobry na... błoto. S. SIENIARSKI.

chłopak. Dzielnym ten patriotą stołeczny wyskoczył przed trybuny i zaczął stentorowo głosem krzyzczeć: — Niech żyje Warszawa, precz z Krakowem. Okrzyki musiały zdopinguować graczy warszawskich bo w ostatniej minucie minucie wyrównali stan na 2:2.

czasie całego meczu bramkarze przejechali na brzuchu i który więcej...

Kohut był bardzo pracowity dopóki w drugiej połowie, zapału jego nie ochłodził (dosłownie) Gracz, podstawił warszawskiemu napastnikowi nogę tak, że ten całym rozmachem wpadł „szczurpakiem” w jeziorko na środku boiska.

SZCZEPANIAK FAULUJE GIERWATOWSKIEGO

Przeciwnicy Gierwatowskiego mieli dużą satysfakcję, gdy został on sfalowany. — Trafiał wreszcie na swego — mówili.

A sfalował „Zdzisia” jego serdeczny kolega... Szczepaniak pewnie nie naumyślnie.

Czy wiecie kto to jest ten pan z parasolem? To nikt inny tylko reprezentacyjny bramkarz Warszawy Borucz, który przed przerwą w chwilach przerwy Warszawa, stał w bramce z parasolem.

Kilku znanych działaczy sportowych zastanawiało się jak nazwać wczorajszą imprezę w Warszawie. Ostatecznie ustalono: „Bieg wpław na przelaj” o robotnicze mistrzostwo Polski i finałowe spotkanie weteranów o puchar Kałuży.

W. Karycki

STANISŁAWA WALASIEWICZOWNA
W POGONI ZA REKORDEM BIEGNE...



sobą sympatię całej Ameryki, a tutaj — przede wszystkim — trybun.

I te listy i telegramy tak denerwujące. Dostawałam ich tyle, że nie mieściły się w skrzynce pocztowej. Wiele z nich, przysyłanych przez całkiem obce osoby, brzmiały mniej więcej tak: „Nie bądź Stella frajerka, biegaj dla Ameryki”, lub nie rób głupstw — musisz biegać w barwach U.S.A.” itp.

— Finał 100 metrów pań — ryknął nade mną kpt. Baran.

Zerwałam się jak oparzona. Ktoś jeszcze krzyknął za mną: — „Stella, uważaj — twój triumf!”

Póprytnie posłam na start i wykopałam dolki.

Stary Mueller strzelił. Ale komenda była za szybka. O bogowie! — zostałam w dołku, wybiegłam ostatnia. Ale muszę, muszę nadrobić. Udaje mi się to dopiero na 60 m.

Wyraźnie, bardzo wyraźnie widziałam taśmę. W uszach huczały mi ciagle strzał tego niemieckiego startera Muellera.

Podnosiłam kolana wysoko, aż do bólu mięśni brzucha. Przede mną kołysały się plecy Strike i Van Bremen. Chciałam wygrać. Ach, wbiłam sobie tyle razy w głowę, że ta olimpiada w Los Angeles jest moja. Ze właśnie teraz, właśnie teraz...

Plecy znikły.

MILICJA I SĘDZIA DO... KOZY

Spotkanie Warszawy z Krakowem o puchar ś. p. Kałuży obfitowało w wiele momentów, trzymających uwagę widzów w ciągłym napięciu.

Bardziej jednak niż wyczyny piłkarzy zainteresowało publiczność wejście kozy na boisko w 35 minucie gry po przerwie.

Gdy koza spokojnie husała po boisku, jakiś zdenerwowany widz krzyknął: — Milicja i sędzia do kozy!

Jakby na zew okrzyku milicjanci, sędzia i gracz, rozpoczęli usiłowania sprowadzenia kozy z boiska, które nie udaly się wprawdzie, ale koza sama zdecydowała się opuścić boisko.

LEPSZA OD PIŁKARZY

Koza wymykała się sędziemu lepiej od popelniających przewinienia i uparta wracała na środek boiska.

W czasie swej kilkuminutowej bytności zademonstrowała kunszt, który wzbudził podziw publiczności.

Biegła koło linii autowej, demonstrując skrzydłowym, gdzie ich miejsce, zatrzymana raz przez Wuske, podskoczyła do góry w lepszym stylu niż Parpan, który wygrywał wszystkie pojedynki główkowe.

Przeganiama z miejsca na miejsce, myślała ciętym niezłym Świczar, a trzymała się na boisku niemniej uparcie niż Gracz, którego nie chciał zwalić z boiska sędzia.

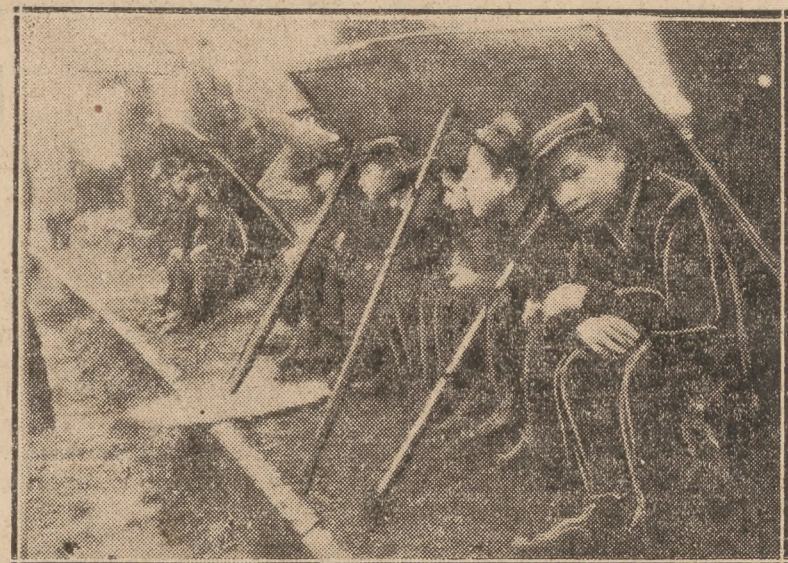
Wreszcie zadowolona po zrobieniu honorowej rundy zesza triumfalnie z boiska, zdobywając większe uznanie niż piłkarze.

BRAMKI ZDOBYLI — WISŁA I POLONIA

Rozegrane w ramach meczu Warszawa — Kraków spotkanie rewanżowe Polonia — Wisła zakończyło się wynikiem remisowym 2:2 (1:1). Bramki zdobyli dla Wisły Gracz (2) a dla Polonii Świczarz (2).

Każda robinsonada Borucza czy Rybickiego, kończyła się kilkumetrową „jazdą” po błocie. Publiczność rozważała „zagadnienie” — ile metrów w

Właściciel kozy, która zrobiła tyle zamieszania, był, jak to się mówi w pewnej dzielnicy Warszawy, „równy



Z dyktą na głowach...

„Kolka” skaleczony, ale zwycięski MISTRZ EUROPY NAREZCIE MISTRZEM POLSKI

Łódź (od własnego korespondenta). Punktem kulminacyjnym miłingu międzyokręgowego Łódź — Śląsk, była oczywiście walka o mistrzostwo Polski w wadze średniej między Koleczyńskim, który wczoraj pokonał Bednarza i Sobczakiem.

„Kolka” jest w złym humorze nie chce z nikim rozmawiać, czeka na swoją kolejkę żeby dopełnić tej smutnej ceremonii, która rozpoczyna się w tym samym miejscu pół roku temu.

Wreszcie speaker ogłasza finałowe spotkanie o mistrzostwo Polski wagi średniej. Gong i pięściarzę rozpoczynają starcie.

Napięcie widowni większe jest niż na ringu. W pewnym momencie brew „Kolki” zaczyna obficie krawić, zamazując twarz znakomitemu bokserowi. Powstaje obawa, że znów pech uniemożliwi Koleczyńskiemu zdobycie tytułu mistrzowskiego.

Zabiegi dookoła oka „Kolki” w przerwie ratują trochę sytuację. Przewaga Koleczyńskiego jest ogromna; mimo krawawienia, stosując technikę obronna, wspomagana potężnymi ciosami, warszawianin panuje całkowicie na ringu.

W trzeciej rundzie obrona Sobczaka jest całkowicie zdeorganizowana. „Kolka” zabiera „swoje mistrzostwo” w sposób bezapelacyjny, choć czerwony od własnej krwi.

Po walce powiedział z uśmiechem: — Znow los chciał mi spaść figla na mistrzostwach. Land-

Łódź zwycięża Śląsk 10:6

Poszczególne walki dały następujące wyniki.

Waga musza: Kamiński (Ł) remisuje z Bazarnikiem (Ś); Kogucia: Stolecki (Ł) przegrywa na punkty z Grzywoczem (Ś); Piorkowa: Mazur (Ł) ulega na punkty Krawczykowski (Ś); lekka: Woźniakiewicz (Ł) zwycięża na punkty Rademachera (Ś); półśrednia: Olejnik (Ł) zmusza do poddania się w pierwszej rundzie Moczko (Ś); średnia: Pisarski (Ł) wygrywa wysoko na punkty z Nowarą (Ś); półciężka: Zylis (Ł) remisuje z Kolonem (Ś) i w wadze ciężkiej Niewadził (Ł) wygrywa na punkty z Kubicą (Ś).

Śląsk niespodziewanie przed Warszawą. Reprezentacja piłkarska Śląska pokonała w Poznaniu reprezentację tego miasta w stosunku 2:1 (1:0). Przy równoczesnym remisie reprezentantów stolicy z drużyną grodu podwawelskiego.

Ślacy zajęli II-gie miejsce w tegorocznych rozgrywkach o puchar im. ś. p. J. Kałuży, spychając Warszawę na trzecie miejsce, o czym zdecydował tylko stosunek bramek. Koryścińskich dla Śląska przy równej ilości punktów zdobytych.

Ręka Pisarskiego wytrzymała

ŁÓDŹ, tel. wł. Start Pisarskiego, który jak wiadomo miał poklone złamanie ręki podczas meczu Polska — Czechosłowacja w Pradze (styczeń 1946 r.) wzbudził ogromne zainteresowanie.

— Dopiero ten mecz — oświadczył Pisarski po walce — przekonał mnie, że ręka jest już zupełnie w porządku. Nowara jest dobrym bokserem i miałem małeńką trzęsę o moje kości...

— Czy oszczędzał pan wyleczoną rękę?

— Oczywiście, może to już nawet w podświadomości.

— Wciąż będziemy widywali pana na ringu?

— To już zależy od panów... ja mam zamiar walczyć.

Napoleon z Włocławka zwycięża w stolicy Na zamknięcie sezonu lekkoatletycznego

Fatalna pogoda utrudniła organizatorom zrealizowanie pięknej robotniczej imprezy sportowej, zamykającej ostatecznie warszawski sezon lekkoatletyczny.

Mistrzostwa ZRSS w biegach na przelaj zgromadziły ogółem 200 zawodników i były najzupelniej udane pod względem wyników i organizacyjnym.

NAPOLION ZWYCIĘZĘ

Nie spodziewaliśmy się, że na zakończenie sezonu lekkoatletycznego w Warszawie będziemy świadkami spotkania dwu czołowych długodystansowców polskich Dzwonkowskiego i Kwiatkowskiego, który przed tygodniem uzyskał we Wrocławiu w biegu na 5.000 m 15:46,5.

Spotkanie rozstrzygnął na swą korzyść Napoleon Dzwonkowski.

OTO KWIATKOWSKI

W ubiegłym tygodniu zaskoczeni byliśmy dobrym wynikiem długodystansowca wrocławskiego Kwiatkowskiego. 15:46,5 na 5000 m, stanowi

nał najlepszy powojenny wynik w Polsce i zbliża się swym poziomem do czołowych rezultatów przedwojennych polskich biegaczy.

„NIE JESTEM POCZĄTKUJĄCYM”

Wczoraj Kwiatkowski walcząc z Dzwonkowskim na zawodach Związku Robotniczych Stow. Sportowych udowodnił, że wyniki jego przyjęte przez wielu z niedowierzaniem osiągnięte były w sposób nie podlegający dyskusji.

Po biegu rozmawiamy z Kwiatkowskim.

— Nie jestem początkującym lekkoatleta. Startowałem zaczęłam jeszcze na długo przed wojną jako junior. Biegałem wtedy w barwach Klubu Sportowego Zakładów Ostrowieckich.

Zwycięziłem dwukrotnie przed wojną na Marynowskiego, uważanego prze-

cież za wielki talent biegowy (5000 m. — 15:14 i 10.000 — 31:22).

W 1939 roku osiągałem regularnie na 5000 m. około 16 minut. Po wojnie nie bardzo chciałem mi się biegać. Sądziłem, że jestem już za stary, by po sześćdziesięcioletniej przerwie rozpocząć treningi.

Siedząc w rodzinnej wiosce mało wiedziałem o tym, że lekkoatletyka polska odradza się.

W tym roku wyjechałem w lecie do Wrocławia. Po wizycie na zawodach lekkoatletycznych nabrałem chęci do biegania. W połowie lipca rozpocząłem treningi. Musiałem je wkrótce przerwać z powodu kontuzji nogi. Ale szybko doszedłem do zdrowia i postanowiłem odrobić zaległość.

PIERWSZY NA 5 KM.

Rezultaty nie dały na siebie czekać. Na mistrzostwach Wrocławia wygrałem łatwo oba biegi długodystansowe w niezłych czasach, a na zawodach propagandowych z udziałem Walasiewiczówny osiągnąłem najlepszy powojenny wynik w Polsce.

Na 10.000 m. mam drugi wynik tegoroczny w Polsce. Wygrałem w Kielasie, osiągając lepszy rezultat niż mistrz Polski, Piotrkowiak w Krakowie.

Zwrócić uwagę na tego biegacza



W. wstąpię do redakcji z rund, podpisanej „Barbara”, redakcja broniła się przed nawalem „rund”, pisanych przez kobiety. Trochę mnie to oniesmiela, ale ponieważ mężczyźni nie zawsze mają rację, a zawsze są powodem rzeczy najgłupszych, jak np. wojny, więc nabieram odwagi i — piszę.

Wspomnienia sportowe mam raczej makabryczne: Za grę w tennis wylano mnie ze szkoły, na rowerze — zimałam nogę, na narciach — zgubiłam się na całą noc w górach — a raz — podzielałam lawinę.

Na polowaniu — memu najdroższemu odstrzelono nogę, ma protezę; przez to, że pływam — topiłam się 5 razy, wzięłam bez liny na Młucha i jedyny raz w życiu oblatmnie zimny pot strachu i włosy stanęły na głowie — bałam się zejść.

Na meczu bokserkim szlochalam w glos, nie mogąc patrzeć jak się „wagi kogucie” piora po psyskach. Byłam wtedy skompromitowana w oczach tłum. Na meczu futbolowym Polska — Niemcy w Katowicach, omal mnie publiczność nie pobija, bo siedząc frontem do niej, a tyłem do boiska, wrzeszczałam podniecona.

Za chwilę wejdziemy w błoto



Jabłoński (Kraków), sędzia Dabert i Szczepaniak (W-wa) wylosują za chwilę boisko przed meczem.

Cały kraj w dwóch słowach

Piłka nożna

SPOTKANIA O PUCHAR IM. Ś. P. J. KAŁUŻY
Kraków — Warszawa 2:2 (1:1)
Śląsk — Poznań 2:1 (1:0).

Boks

DRUŻYNOWE MISTRZOSTWA
Kraków: Wisła — Cracovia 3:8.
Pomorze: Zjednoczeni. (Bydgoszcz) — KKS. (Inowrocław) 12:4.

MIEDZYMIASTOWE SPOTKANIE

Łódź — Śląsk 10:6.

FINAŁ MISTRZOSTW POLSKI W WADZE ŚREDNIEJ

Koleczyński (W-wa) wygrywa na punkty z Sobczakiem (Poznań).

Lekkoatletyka

BIEG NAPRZELAJ O MISTRZOSTWO ZR.S.S.

Seniory ok. 3,5 km: 1) Dzwonkowski (Zryw Włocławek) 16:05; 2) Kwiatkowski (Poznań Wrocław) 16:15,4.
Kobiety ok. 1000 m: 1) Borowicz (Zryw Poznań) 2:28,0; 2) Burand (Zryw Gdańsk) 2:28,5.
Juniorzy ok. 1500 m: 1) Mayzner (Sara W-wa) 5:19.

BIEG NAPRZELAJ O PUCHAR DZIENNIKA POLSKIEGO

Seniory ok. 7 km: 1) Urban (W-wa) 25 m 47,7 s.; 2) Jastrzębski (Cracovia) 25 m 44,6 s.; 3) Piotrkowiak (DKS Łódź) 25 m 39,1 s.
Juniorzy 11. Widel (Cracovia). (20)

W. wstąpię do redakcji z rund...

W. wstąpię do redakcji z rund, podpisanej „Barbara”, redakcja broniła się przed nawalem „rund”, pisanych przez kobiety. Trochę mnie to oniesmiela, ale ponieważ mężczyźni nie zawsze mają rację, a zawsze są powodem rzeczy najgłupszych, jak np. wojny, więc nabieram odwagi i — piszę.

Wspomnienia sportowe mam raczej makabryczne: Za grę w tennis wylano mnie ze szkoły, na rowerze — zimałam nogę, na narciach — zgubiłam się na całą noc w górach — a raz — podzielałam lawinę.

Na polowaniu — memu najdroższemu odstrzelono nogę, ma protezę; przez to, że pływam — topiłam się 5 razy, wzięłam bez liny na Młucha i jedyny raz w życiu oblatmnie zimny pot strachu i włosy stanęły na głowie — bałam się zejść.

Na meczu bokserkim szlochalam w glos, nie mogąc patrzeć jak się „wagi kogucie” piora po psyskach. Byłam wtedy skompromitowana w oczach tłum. Na meczu futbolowym Polska — Niemcy w Katowicach, omal mnie publiczność nie pobija, bo siedząc frontem do niej, a tyłem do boiska, wrzeszczałam podniecona.

„Kolka” skaleczony, ale zwycięski

Łódź (od własnego korespondenta). Punktem kulminacyjnym miłingu międzyokręgowego Łódź — Śląsk, była oczywiście walka o mistrzostwo Polski w wadze średniej między Koleczyńskim, który wczoraj pokonał Bednarza i Sobczakiem.

„Kolka” jest w złym humorze

„Kolka” jest w złym humorze nie chce z nikim rozmawiać, czeka na swoją kolejkę żeby dopełnić tej smutnej ceremonii, która rozpoczyna się w tym samym miejscu pół roku temu.

Wreszcie speaker ogłasza finałowe spotkanie

Wreszcie speaker ogłasza finałowe spotkanie o mistrzostwo Polski wagi średniej. Gong i pięściarzę rozpoczynają starcie.

Łódź zwycięża Śląsk 10:6

Poszczególne walki dały następujące wyniki.

Waga musza: Kamiński (Ł) remisuje z Bazarnikiem (Ś); Kogucia: Stolecki (Ł) przegrywa na punkty z Grzywoczem (Ś); Piorkowa: Mazur (Ł) ulega na punkty Krawczykowski (Ś); lekka: Woźniakiewicz (Ł) zwycięża na punkty Rademachera (Ś); półśrednia: Olejnik (Ł) zmusza do poddania się w pierwszej rundzie Moczko (Ś); średnia: Pisarski (Ł) wygrywa wysoko na punkty z Nowarą (Ś); półciężka: Zylis (Ł) remisuje z Kolonem (Ś) i w wadze ciężkiej Niewadził (Ł) wygrywa na punkty z Kubicą (Ś).

Redaktor Kuczyński: Stanisław Strumph Wojtkiewicz

Redakcja: Warszawa, Marszałkowska 3/5. Telefon 85 048. Administracja: Warszawa, Wileńska 15, pok. 22, tel. 85 794, czynna od g. 9 — 13.30; w soboty w g. od 8 — 18.30.

Redaktor przyjmuje w godz. 11 — 12. Adres tel.: Warszawa — „Wieczór”.

CENNIK OGŁOSZEŃ

Ogłoszenia: Ogłoszenia w teście po zł 40 — za 1 m/m szerokości spłaty w numerach świątecznych do piąta 25%. Za term nowy druk ogłoszeń administracja nie odpowiada.

OGŁOSZENIA PRZYJMĄJĄ

Buro Ogłoszeń „Czytelnik” — Cen rata ul. Wileńska 14, agencja na Pradze ul. Targowa 65 (księgarń a Zewskiego), oddział ul. Marszałkowska 3/5.

Wydawca: Spółdzielnie wydawnicza „Czytelnik”. Odpowiedzialne za pismo: Kuczyński. Redaktor naczelny: Stanisław Strumph Wojtkiewicz. Adres: Warszawa, Wileńska 15, pok. 22, tel. 85 794.

Obito w drukarni Nr. 2 Spółdz. „Czytelnik”, W-wa, ul. Marszałkowska 3/5.

BUMA.